

Galar

To słowo chodzi za mną, a może sunie, od kilku miesięcy. *Galarowi*, rzadziej *galarnicy* (edytor chce zamienić na *galerników*), *fliśacy*, *oryle*, *włóczkowie* to ludzie wolni, śmiali, wyróżniający się odwagą wyruszenia w daleką i niełatwą drogę. Przed nadejściem ery kolei żelaznych rzeki były autostradami, po których sunęły 20-tonowe ładunki na płaskodennych galarach. Do XVIII wieku transportowano tak do Gdańska zboże, w XIX i XX – węgiel z górnośląskich kopalń Przemszą do Wisły, do Krakowa i dalej.

W panegiryku opublikowanym w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych* z 1793 r. *Do Jaśnie Oświeconej Xiężny Jejmyci Czartoryskiej, Generałowej Ziemi Podolskich* przedstawiona została scena, *gdy spłynąwszy batem na wyspę Wiśląną, witana była uwitami kwiatami: Któżaż to z ludzi, z ziemskich Bogiń która,*

*Czy to nie siostra lub Jowisza córca?
W płynny jak prędko galar nogę wniosta,
Na co ochocze już czekały wiosta.
Poczuła Wisła, poznał nurt ponury...*

Wiersz był nieco rozwlekły, więc leksykograf Samuel Bogumił Linde (pomny, że mecenasem dzieła był książę Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, a w porzoborowej rzeczywistości cesarsko-królewski feldmarszałek) podrasował nieco cytat i w *Słowniku języka polskiego* przy haśle *galar* czytamy: *Poczuła Wisła, jaki klejnot niesie.*

Transport galarem uchodził za bezpieczny. Jednym z najbardziej spektakularnych potwierdzeń tego przekonania jest ewakuacja bezcennych skarbów z Wawelu do Sandomierza na początku wojny. Dokonał tego Franciszek Misia z Łączan.

W roku 2021 użycie omawianego słowa bardzo się zwiększyło, bo Lajkonik z orszakiem przebył drogę ze Zwierzynca pod Wawel — właśnie galarem!

Artur Czesak